



Teraz „Orły do boju” słyhać z sektora Niebo. Wspominamy Pawła Jakielskiego, najwierniejszego kibica Jezioraka

data aktualizacji: 2026.02.08



To nie była śmierć nagła, co nie oznacza wcale, że przez to była mniej bolesna. A o tym jak ważnym człowiekiem - nie tylko dla klubu sportowego, ale i dla całego miasta - był Paweł Jakielski świadczy fakt, że jeszcze przez jego pogrzebem trwała dyskusja w jaki sposób uhonorować najwierniejszego kibica Jezioraka. No i sprawą oczywistą jest, że słynny okrzyk „Orły do boju!” już nigdy nie zabrzmiał tak, jak z ust autora.

Miejsce na trybunie, a może nawet **patron stadionu** - kibice Jezioraka już opłakując odejście najwierniejszego z wiernych szukali sposobności, by uwiecznić tę postać. I to zupełnie naturalne, nic na wyrost, a emocje - także w okoliczności odejścia zacnych postaci - to naprawdę najważniejszy z fundamentów piłki nożnej.



Do pana Pawła - zawsze z szacunkiem! Zdjęcie z drużyną byłych piłkarzy Jezioraka (fot. arch. rodzinne)

Co najlepsze, sam zainteresowany na takie propozycje, jeszcze za życia, pewnie by się tylko uśmiechnął i powiedział: „Dajcie spokój...”. No i właśnie też z uwagi na ten charakter „**Pawełek**” był tak lubiany i szanowany.

Orły do boju. Zawsze



Fot. Mateusz Partyga

Paweł Jakielski mieszkał przy ul. 1 Maja. To dobry punkt, blisko centrum miasta, czuć tętno Ławy. A nasz bohater lubił czuć to tętno, był **Ławianinem z wyboru** (pochodzi z miejscowości **Wonna**, położonej nieopodal, w pow. nowomiejskim). Stąd miał też blisko „na rybki” nad Mały Jeziorak, jednak szczególnie lubił wędkować na Jezioraku Dużym, przy ul. Sienkiewicza i Chodkiewicza. Przynętą było przeważnie ciasto własnej roboty. Ale to było jakiś czas temu, bo w ostatnich latach i miesiącach pana Pawła na mieście było coraz mniej.

11 stycznia rano Jeziorak Ława poinformował:

„Orły straciły jednego z najwierniejszych kibiców.

Z ogromnym smutkiem informujemy o śmierci Pawła Jakielskiego, znanego wszystkim jako Pawełek. Najbardziej rozpoznawalnego i oddanego kibica Jezioraka Iława. Twórcy hasła, które stało się naszym DNA: „Orły do boju”.

„Pawełek” urodził się 11 grudnia 1941 roku, miał 84 lata. Przez dekady był sercem trybun przy Sienkiewicza 1. Zawsze pierwszy na stadionie, do dopingu, do wiary w Jezioraka nawet wtedy, gdy było pod górę. Dla wielu z nas był symbolem tego, czym jest prawdziwe kibicowanie. Bezinteresowne, wierne, pełne pasji.

Dziś Orły straciły jednego z najwierniejszych kibiców. Pawełku, dziękujemy za wszystko. Orły do boju. Zawsze.”

I właściwie więcej na temat wierności klubowym barwom pisać nie trzeba. A w dzień pogrzebu social media IKS-u informowały, że:

„Pewna epoka dobiegła końca. Dziś na cmentarzu przy ul. Piaskowej w Iławie pożegnaliśmy Pawła Jakielskiego, naszego „Pawełka”, na(J)wierniejszego z wiernych i serce białoniebieskich trybun.

Spoczywaj w pokoju, Pawełku. Twoje „Orły do boju” będzie rozbrzmiewać na stadionie jeszcze przez wiele lat.”

"Co Wy wszyscy o tym sądzicie?"



Fot. arch. rodzinne

Pawła Jakielskiego już dawno nie widziano na meczu Jezioraka. Nie pozwalał na to stan zdrowia. Na ostatnią jego wizytę na stadion zawiózł go starszy syn, **Piotr**. Tu zresztą cała rodzina kibicuje Białoniebieskim, córka **Ania** oraz młodszy syn **Andrzej** także. Genów nie oszukasz.



Paweł Jakielski z córką Anią i wnuczką... Pawłem, też kibicem Jezioraka (Fot. arch. rodzinne)

Po śmierci „Pawełka” najbliższa rodzina, ale także rodzina Jezioraka była w żałobie. O tym jak dużo znaczył dla środowiska związanego z **Ławskim Klubem Sportowym** świadczą choćby poniższe komentarze zamieszczone pod postem informującym o odejściu wiernego fana.

„Spoczywaj w pokoju legendo Ławskich trybun. To był ogromny zaszczyt oglądać z tobą mecze i wymienić na nich parę zdań. Wzór kibica - wzór którego znacznie większe kluby mogłyby nam pozazdrościć. Na zawsze w pamięci”

„Człowiek, który przeżył każdy mecz, każdy skład i każdy zarząd. Zawsze sercem z klubem, zawsze znalazł czas żeby kibicować. Nie było dla niego ważniejszego dnia niż ten, w którym jego klub rozgrywał mecz. Ten człowiek zaznaczył stadion swoją obecnością na wieki.”

„Szkoda, że nie doczekał otwarcia nowego stadionu, ale jedno jest pewne - na pewno będzie krzyczał tam z góry z sektora niebo Orły do Boju!!!! Moje kondolencje dla rodziny i całej społeczności Jezioraka [*]"

Padły nawet konkretne propozycje.

„Może nie ten czas, ale myślę, że nowy stadion powinien nosić imię Pawła Jakielskiego. W dziejach naszego klubu nie było i nie będzie tak wiernej osoby, a czasem oddaniem Jeziorakowi można by obdzielić pozostałe legendy, być może i do miejsca nr 10. Dawid Kopaczewski, co Ty o tym sądzisz? **Co Wy wszyscy o tym sądzicie?"**

"Kiedys na mecz pojechałem ze złamanym kręgosłupem!"

Kto poznał Pawła Jakielskiego, ten miał furę szczęścia. Bo to był ciekawy gość nie tylko z uwagi na kibicowanie Jeziorakowi, ale był po prostu ciekawy sam w sobie. Zawsze **z kulturą, humorem i całą masą żartów i anegdot.** Miałem tego farta, że poznałem pana Pawła już dość dawno temu. Kilukrotnie spotykaliśmy się w jego mieszkaniu, porozmawiać o piłce, ale nie tylko.

Oto fragmenty mojego artykułu *"Kiedys na mecz pojechałem ze złamanym kręgosłupem!"*, który ukazał się w październiku 2011 w Gazecie Iławskiej.

- Różne przygody przeżyłem podróżując za Jeziorakiem... Dawno temu, jeszcze za czasów komuny na meczu w Olsztynie zatrzymała mnie milicja i nie chciała wypuścić. Pomógł mi mój syn, Piotr. Położył się pod koła autokaru i powiedział, że bez tatusia nie jedzie — wspomina Paweł Jakielski.

Olsztyńska MO zatrzymała Pawła Jakielskiego z jednego powodu: podczas wyjazdowego meczu Jezioraka z **Warmią Olsztyn**, a przed spotkaniem reprezentacji Polski z Anglią, krzyknął **„Orły do Boju”**. Milicjant powiedział mu: *„Niech Pan to zrobi jeszcze raz”*. „Pawełek” krzyknął, a po chwili siedział skutny w radiowozie.

- Wywieźli mnie na ulicę Metalową w Olsztynie. Milicjanci bardzo długo lali na mnie lodowatą wodę z węża — wspomina nasz bohater. — **Później się dowiedziałem, że wszyscy nasi kibice, a było ich bardzo dużo, skandowali: „Warmia oddaj Pawła!”**. Ludzie zgromadzeni na stadionie nie wiedzieli o co chodzi. W końcu mnie łąławiaki odbili, a to między innymi dzięki mojemu synowi, **Piotrkowi**. Dopiął swego, po kilku godzinach karnego pobytu u milicjantów wracałem już do łąławy.



Zdjęcie szkolne klasy Pawła Jakielskiego (arch. rodzinne)

Paweł Jakielski na swój pierwszy mecz Jezioraka poszedł **1 października 1951 roku**. łąławianie grali wówczas na boisku przy IZNS-ach.

- **Na mecz zabrał mnie mój brat, który chodził do łąławskiego gimnazjum. Nie wiedziałem wtedy co to jest piłka nożna. Szybko jednak przekonałem się na czym polega i jaka jest wspaniała** — mówi Jakielski. — To były czasy, kiedy piłki były sznurowane za pomocą

specjalnej igły. Zupełnie inaczej niż dziś.

Pan Prezes



Klub Kibica Jezioraka Iława (Fot. arch. rodzinne)

Początkowo rodzina Jakielskich zamieszkała przy **ulicy Ostródzkiej**.

- Mieszkaliśmy w barakach. Gdy dostałem pracę jako kierowca w Zespole Szkół Budowlanych, to od razu przeprowadziłem się na ulicę 1 Maja, w najbliższe sąsiedztwo „budowlanki”

- mówi pan Paweł. Od tego momentu zaczął regularnie "chodzić na Jeziorak", który grał już na stadionie przy ulicy Sienkiewicza. To były lata, gdy iławski klub był w sportowym dołku; grał wówczas w najniższej lidze, w B klasie. Jakielski był wówczas prezesem już nieistniejącego klubu **LZS Łabędź Nowa Wieś**. Więcej o klubach z Iławy i okolic, których już nie ma, w artykule:

[GKS Iława, Rezerwat Karaś, Łabędź Nowa Wieś... Kluby piłkarskie, których już nie ma \[ARCHIWALNE ZDJĘCIA\]](#)

Powstał pomysł, aby połączyć te dwa kluby. Tak zaczęła się, w dużym skrócie, budowa silnego

Jezioraka.

- Zaczęliśmy grać coraz wyżej. Doskonale pamiętam baraże o III ligę, w których pokonaliśmy braniewską Zatokę. **Na rewanżowy mecz pojechało do Braniewa ponad 500 naszych kibiców, z Iławy ciągnął się sznur samochodów. Gola na wagę awansu strzelił Piotr Lange, który później kontynuował karierę w I-ligowym Zagłębiu Sosnowiec**

Podczas tamtego spotkania w mieszkaniu przy 1 Maja, w 2011 roku, Paweł Jakielski opowiadał o klimacie, jaki panował wówczas na meczach klubu z Sienkiewicza - zdaniem fana, był on nie do opisanego. Na domowe pojedynki przychodziło za każdym razem co najmniej po dwa tysiące kibiców.

"Milicja uważała, że trzeba mieć nas na oku"

„Pawełek” za Jeziorakiem przejechał tysiące kilometrów. Przez ponad 70 lat kibicowania wspomnień zebrano się mnóstwo, trzeba by jednego wydania gazety, aby przytoczyć te najciekawsze. Przez dłuższy czas Jakielski był prezesem **Klubu Kibica** i jako taki był infiltrowany przez władzę ludową.

- Milicja uważała, że jesteśmy za dobrze zorganizowani i trzeba mieć nas na oku

- wspominał wówczas.

Jeden przypadek z kibicowskiego życia mieszkańca Iławy jest — wydawałoby się — bardzo drastyczny. Nie dla „Pawełka” oczywiście, któremu odwagi nigdy nie brakowało. Otóż w wyniku feralnego skoku do wody, do jeziora Urowiec w okolicach Siemian, **złamał kręgosłup**. Obyło się na szczęście bez poważnych powikłań, jednak swoje trzeba było w szpitalu odleżeć.

- A Jeziorak grał właśnie mecz, i to u siebie. Nie mogłem, cholera, przepuścić tego spotkania.

Wiedziałem, że doktor Zenon Olszewski wybiera się na mecz, jako opieka medyczna. Spytałem, czy mogę z nim pojechać, w karetce, na ten pojedynek. Namawiałem go długo, w końcu się zgodził i **ukryty w "eRce" wyjechałem**

ze szpitala. Cały stadion patrzył się na mnie, jak na kosmitę, bo tak właśnie wyglądałem w tych wszystkich usztywniaczach i „sprzętach” pourazowych.



Fot. Mateusz Partyga

Pan Paweł był bardzo lubiany nie tylko przez innych kibiców, ale także przez kolejne pokolenia piłkarzy „J”, przez jego trenerów, działaczy itd. Sam w końcu stał się swego rodzaju symbolem klubu, legendą za życia. Jak mi powiedział te kilkanaście lat temu:

- Przecież Iława tak naprawdę znana jest w Polsce przede wszystkim z dwóch rzeczy: z Zakładu Karnego oraz z klubu sportowego właśnie. Wierzcie mi, przez lata pracy w „budowlance” jako kierowca zjechałem całą Polskę i gdy była mowa o naszej pięknej Iławie, to zawsze pojawiały się te dwa elementy.

„Orły do boju” — skąd to się wzięło



Paweł Jakielski trzyma szalik Jezioraka z synem, Andrzejem (Fot. arch. rodzinne)

„Orły Do Boju” to (jeszcze do niedawna) najbardziej znany okrzyk na iławskim stadionie. Jego twórcą i wykonawcą był Paweł Jakielski. A jak powstało hasło?

— Na stadionie w Iławie, na okazałej górze od strony lasu, jest piękny pomnik orła, pochodzący jeszcze z czasów komuny. Wielki ptak sprawia wrażenie startującego do boju. Pomyślałem więc, aby

okrzykiem „Orły Do Boju”, w nawiązaniu do pomnika, dopingować naszych piłkarzy. Przyjęło się i do dziś go wykrzykuję. Słyszałem, że jeden z radnych miejskich wpadł na „genialny” pomysł, aby go zlikwidować, bo „bez korony, taki komunistyczny”, nie zgodny z dzisiejszym ustrojem. Totalna głupota. Przecież orzeł startujący do boju nie musi mieć korony, jest mu ona zbędna.

Niestety, pomnika orła na stadionie w Iławie już też nie ma. A tu słowa, które wówczas na koniec wywiadu wypowiedział „Pawełek”.

— Przez te wiele lat przeżyłem mnóstwo wspaniałych chwil dzięki Jeziorakowi. Przy okazji tego artykułu chciałem podziękować piłkarzom, trenerom, działaczom i kibicom iławskiej drużyny za wszystko, co dzięki nim przeżyłem i poznałem. Teraz trzeba jednak myśleć już o tym, żeby w Jezioraku było tylko lepiej, żeby problemy w końcu zaczęły nas omijać...

Wciąż aktualne, prawda? Paweł Jakielski został pochowany na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Piaskowej w Iławie, **sektor M, rząd X, numer 7.**

zico

kontakt@infoilawa.pl



Fot. Jeziorak Iława

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/80869-teraz-orly-do-boju-slychac-z-sektora-niebo-wspominamy-pawla-jakielskiego-najwierniejszego-kibica-jezioraka>